



# W Rodzinie Józefa

NUMER 2/2020 (160)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



*Eucharystia,  
bijące serce Kościoła*

Źródło: ampolska.co

# Od redakcji:

**„Ciebie całą duszą pragnę i z tęsknotą oczekuję, jak spękana, zeschnięta ziemia w czas posuchy wody łaknie...”**

Słowa tej pieśni w ostatnich dniach przybrały nieco inny – bardziej realny wydźwięk. Nasz pozornie poukładany, „doskonały”, „samowystarczalny”, pozbawiony wszelkiej moralności, wiary i wartości wyższych świat legł w gruzach. Runął jak domek z kart muśnięty powiewem wiatru, lub jak biblijny dom, który zbudowany jest na piasku. Latami, misternie budowana nowa Wieża Babel rozsypała się w mgnieniu oka. W ciągu kilku tygodni wszystko co było na wyciągnięcie ręki stało się nieuchwytnie. Ludzie pogrążeni w chaosie wykupywali towary ze sklepów niejednokrotnie tocząc o nie zaciekle batalie. Przeszły funkcjonować kina, teatry, centra handlowe, kawiarnie, miejsca kultury, przychodnie, placówki oświatowe, a nawet zakłady pracy. Świat zamarł w bezruchu czekając na to co przyniesie jutro. Względy bezpieczeństwa i zalecana przez służby sanitarne izolacja sprawiły, że tegoroczne Święta Wielkiej Nocy celebrowaliśmy w zaciszach naszych domostw. Brak możliwości spowiedzi przedświątecznej, ograniczenia liczebności wiernych podczas mszy świętych sprawiły, że zaczęliśmy tęsknić za niedzielą Eucharystią. Wprawdzie mogliśmy uczestniczyć we mszy świętej za pomocą telewizji czy Internetu, ale czy to może zastąpić nam realne i namacalne spotkanie z żywym Eucharystycznym Chrystusem...? Czym jest prawdziwa tęsknota? Jak ją zdefiniować? Czy w naszym życiu zawsze musi wydarzyć się coś przetomowego abyśmy pojęli sens tego co istotne, nieprzemijające wieczne i żywe? Czy naprawdę Boga możemy pragnąć tylko w chwilach trudnych, bolesnych, okupionych chorobami, cierpieniem i lękiem o jutro? Czy za Eucharystią możemy tęsknić tylko wtedy, gdy grozi niebezpieczeństwo? Na koniec zacytuję pewnego poetę. Niech to zdanie będzie puentą tych przemyśleń: *„Tęsknota jest najdokładniejszym sposobem pomiaru siły miłości.”* Czy kochasz? Czy tęsknisz?

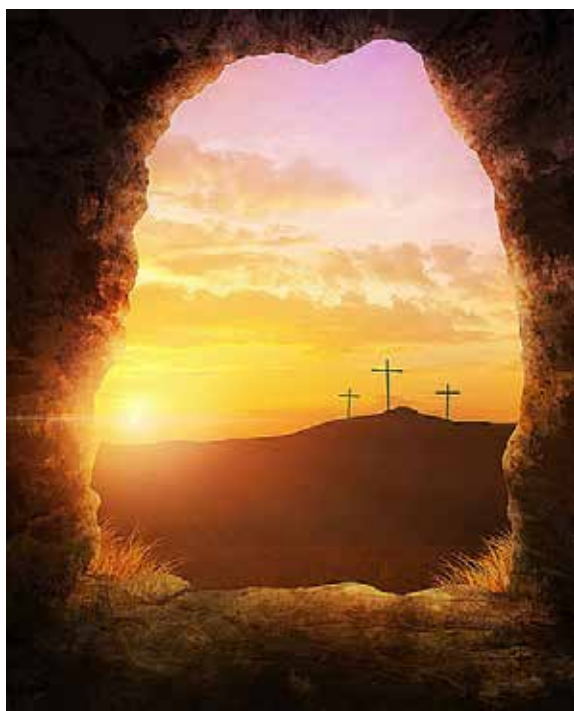
**„Boże, jesteś moim Bogiem, Ciebie z troską szukam...”**

Jakub Figiel

# W numerze:

- „Bezcenna pamiątka”
- „Najbardziej lubię podniesienie”
- Szkoła dla rodziców i wychowawców – „Warsztaty umiejętności wychowawczych”
- „Jeśli nie staniecie się jak dzieci...”
- „Trzy to liczba Boga”
- Bohaterowie kieleckiej ziemi – Andrzej Jachymczyk ps. „Azjata”
- „Byłam u Matki Teresy” – pielgrzymka do Indii
- Dla Bożej Chwały... - cz. V
- Święcenia kapłańskie w naszej parafii
- Msza Święta Prymicyjna ks. Dawida Dzienniaka
- „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod przymiotami ukryty chleba”
- Jubileusz kapłański w naszej wspólnocie parafialnej
- Słowo Proboszcza...
- Modlitwa do Św. Józefa

# Bezcenna pamiątka



Źródło: [express.co.uk](http://express.co.uk)

W książce pt. „Kiedy Bóg odwrócił wzrok” autor, Wiesław Adamczyk opisuje wzruszający moment, gdy po latach odwiedził grób swego ojca, zamordowanego podczas drugiej wojny światowej.

Czytamy: „Pamięć zamordowanych żołnierzy uczczono salwą honorową. Trzykrotnie wystrzelono na cześć zamordowanych Polaków. Zacząłem odmawiać modlitwę Pańską, lecz z bólu brakowało mi słów. Zamiast modlitwy wyszeptałem tylko – kocham cię Ojczy. Zdjąłem z grobu garść ziemi i liści. Gdy klęczałem przy mogile, podszedł do mnie mój syn i powiedział, że chciałby mi coś dać. Na wyciągniętej ręce zobaczyłem pustą łuskę po kuli.

- Znalazłeś ją w lesie ? – zapytałem.
- Nie tato. To z salwy honorowej – odpowiedział.

Wziąłem łuskę i ścisnąłem ją mocno w dłoni czując, że do oczu cisną mi się łzy. Usłyszałem głos syna – Ta łuska jest dla ciebie na pamiątkę po twoim Ojcu.”

Kiedy dziś wpatruję się w pusty grób Jezusa, myślę o nim jak o najcenniejszej pamiątce. Nie dlatego, że był pięknie ozdobiony, ale dlatego, że był pusty, że Chrystus z niego powstał – zmartwychwstał i żyje.

Zatrzymajmy się więc przy pustym grobie Jezusa i zastanówmy się. Uczynimy to wsłuchując się w słowa ks. biskupa Kazimierza Ryczana, który podczas jednej ze swych homilii mówił: „Panie stojąc przy pustym grobie zauważam wielki pośpiech, bieganinę. Biegnie Magdalena, biegną dwaj apostołowie. Cały pośpiech związany jest z Twoją osobą.

Jest mi trochę wstyd. My biegniemy, ale koło swoich spraw, bardziej wokół jedzenia na stole, aniżeli Twojego grobu.

Niektórzy w audycjach telewizyjnych zmartwychwstanie sprowadzili do folkloru i do jedzenia. Jacy oni są biedni.

Stawiam sobie pytanie: Czy mi naprawdę spieszo poznać prawdę o Zmartwychwstaniu?”

ks. Robert Kowalski

# Najbardziej lubię podniesienie



Źródło: cdnpix.com

Wiele lat temu, jako dziewięciolatek, zostałem ministrantem. Było to jeszcze przed moją Pierwszą Komunią Świętą. Z wielką radością, prawie każdego dnia, stawałem, siadałem i klękałem przy ołtarzu Pańskim. Z zachwytem patrzyłem na księdza proboszcza rodzinnej parafii, który w pięknym ornacie z czasów przedsoborowych, zwanym skrzypkami, sprawował Eucharystię. Czynił to bardzo powoli i z niezwykłą pobożnością. Widać było w prezentowanej przez niego postawie wielkie przejście. Stanowiło to sedno jego życia.

Jednym z wielu zadań, które ma do wykonania ministrant podczas Mszy Świętej jest dzwonienie dzwoneczkami i uderzanie w gong. Dźwięk tych instrumentów oznajmia i zaznacza najważniejsze chwile w liturgii, podczas których wierni zajmują postawę klęczącą. Zawsze lubiłem ten uroczysty moment, bowiem jest zapowiedzią tego, że za chwilę kapłan ukaże Bożemu ludowi Hostię, która nie jest już zwykłym chlebem, ale Ciałem Pana Jezusa. Wspomniany ksiądz proboszcz na lekcji religii uczył nas, aby w tych podniosłych sekundach patrzeć na wzniesionego w kapłańskich dłoniach Zbawiciela i w ciszy serca szczerze wyznać- „Pan mój i Bóg mój” – zgodnie ze słowami Ewangelii wypowiedziany-

mi przez świętego Tomasza. Uwielbiałem już wtedy, jako dziecko, wpatrywać się w tę białą Hostię.

Kilkanaście lat później wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Kielcach. Na jednym z wykładów z liturgiki pogłębiłem wiedzę na temat genezy używania przez ministrantów przywołanych przedmiotów, a także kadzidła. Swą proweniencję ma to w ceremoniale dworskim. Gdy król ze swą świtą przybywał, bądź opuszczał dwór, dostojnie zaznaczano ten fakt poprzez dźwięk dzwoneczków, gongu oraz uroczyste kadzenie wonnościami. Tak, to słuszne, że zaczęto ceremoniał ten praktykować w czasie Eucharystii, podczas której nasz jedyny Pan, Król wszechświata i Zbawca człowieka przychodzi do świątyni, zstępuje na ołtarz, przechadza się między nami i przede wszystkim gości w naszych sercach, dając się do spożycia. Należną postawą jest zatem witanie i uwielbianie Go dźwięcznymi dzwoneczkami do których uderzeń dotacza się także bicie naszych serc.

Dzisiaj, ja sam w swych dłoniach trzymam i podnoszę Ciało Pańskie i Jego Najświętszą Krew, aby ukazać Je wiernym. Moje ręce są jak monstrancja, palce na wzór melchizedeka. Stają się tronem na którym zasiada żywy i prawdziwy Pan Jezus. On postuguje się moimi rękami, nogami, ustami, oczami, by znów być wśród nas. Jak wówczas, gdy byłem dzieckiem, a później klerykiem, tak i dziś najbardziej w liturgii upodobałem sobie ten moment – podniesienia, ukazania wiernym Jezusa. Czy to nie jest zadanie kapłana: wskazywać na Pana i dawać Go innym? Lubię tę ciszę, gdy nikt nie śpiewa, gdy nie grają organy, nikt też nic nie mówi. Jak dobrze jest w tej chwili wpatrywać się w Niego i widzieć, jak wierni czynią podobnie. On, nasz Pan, na każdej Mszy Świętej jest obecny w pełni, jak obiecał, iż będzie z nami „po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Jezu, dziękuję Ci, że przychodzisz i za każdym razem pragniesz posługiwać się mną- grzesznym i słabym Rafałem.

Ks. Rafał Kupczyk

# Szkoła dla rodziców i wychowawców – „Warsztaty umiejętności wychowawczych”



W Naszym Sanktuarium w każdy poniedziałek od września do listopada ubiegłego roku odbywały się warsztaty umiejętności wychowawczych w ramach Szkoły dla rodziców i wychowawców. Warsztaty były bezpłatne dzięki środkom z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Te cykliczne spotkania zатуłowane były: „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”. Zostały zrealizowane m.in. na podstawie książki pod tym samym tytułem, autorstwa A. Faber i E. Mazlish.

W grupie rodziców nauczyliśmy się jak stawiać granice i skutecznie komunikować się z naszymi dziećmi. Pracowaliśmy nad rozpoznawaniem i nazywaniem uczuć. Poznawaliśmy sposoby zachę-

cania do współpracy. Uświadamialiśmy sobie w jakie role wkładamy nasze dzieci oraz poznawaliśmy metody na uwalnianie od granych ról. Pogłębialiśmy wiedzę z zakresu skutecznego chwaleńia. Z naszych sposobów wychowawczych staraliśmy się „wyrzucić” karanie a próbowaliśmy zastąpić je wyciągnięciem konsekwencji. Warsztaty pokazały nam jak radzić sobie z rozwiązywaniem problemów wychowawczych.

Dla mnie osobiście wielkim odkryciem było jak wielu schematów muszę się wyzbyc, aby skutecznie i mądrze wychowywać swoje dzieci. Uświadomiłam sobie jak ogromnym darem Pana Boga dla nas są nasze dzieci. Zrozumiałam, że najważniejszą sprawą jest zadbanie o nasze relacje. Pomimo wielu starań już rozumiem, że mam prawo także do popełniania błędów, które zawsze można naprawić. Dodatkowym atutem była grupa rodziców, która brała udział w zajęciach. Świadectwa, otwartość oraz wsparcie stwarzały możliwość do wzajemnego uczenia się.

Wielkie podziękowania należą się Kasi Radek oraz Gosi Czupryńskiej za podjęcie inicjatywy, a także realizatorkom – Magdalenie Michalec i Magdalenie Adamiec – za pełen profesjonalizm i umiejętność dzielenia się wiedzą oraz doświadczeniem. Nade wszystko Chwała Panu za każde poruszenie serca, nową myśl i odwagę w dążeniu do zmiany sposobu wychowywania naszych dzieci.

Asia

# Jeśli nie staniecie się jak dzieci...



Źródło: wiadomosci.dziennik.pl

„Jeśli się nie odmieńcie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje”. To słowa, które Jezus wypowiada do swoich uczniów w Ewangelii świętego Mateusza (Mt 18, 3-5). Dzieci są ufne, radosne, prawdziwe i bezbronne. I to właśnie je stawia nam za wzór życia duchowego nasz Zbawiciel. Są wielkim darem dla ludzkości, bo od nich możemy nauczyć się dziecięctwa przed Bogiem. I na to zwraca uwagę papież Franciszek w kolejnej części swoich rozważań o rodzinie.

Ojciec Święty mówi, że Bóg nie czyni problemów, żeby być zrozumianym przez dzieci, a dzieci nie mają problemów ze zrozumieniem Boga. Powołuje się na mocne, piękne i nieprzypadkowe słowa Jezusa o tych „najmniejszych”, którzy są zależni od innych ludzi: „Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25). Zdaniem papieża dzieci wskazują nam nieustannie konieczny warunek wejścia do Królestwa Bożego: „nie uważać siebie za samowystarczalnych, ale za potrzebujących pomocy, miłości i przebaczenia”. Poza tym przypominają każdemu, że zawsze pozostajemy dziećmi, niezależnie od wieku i stanowiska, jakie zajmujemy.

Czego możemy nauczyć się od dzieci? „Niosą w sobie ich sposób widzenia rzeczywistości, który jest spojrzeniem czystym i pełnym zaufania. Dziecko ma spontaniczne zaufanie do ojca i matki, spontaniczna ufność w Boga, Jezusa, w Najświętszą Maryję Pannę. Jego spojrzenie wewnętrzne jest czyste, jeszcze niezbrukane przez zło, przez hipokryzję, przez „okoliczności” życia, które zatwardzają serce. Wiemy, że również i dzieci noszą w sobie grzech pierworodny, który przejawia się przez egoizm. Jednak zachowują swoją czystość i niewinność, wewnętrzną prostotę. Dzieci nie są dyplomatami: mówią to, co czują, mówią to, co widzą, bezpośrednio (...) Nie są osobami „podwójnymi”, nie nauczyły się jeszcze tej sztuki, której niestety my dorośli, nauczyliśmy się” - pisze papież. I dalej: „Dzieci ponadto - w ich wewnętrznej prostocie - noszą w sobie zdolność przyjmowania i dawania czułości (...) mają zdolność śmiania się i płakania zawsze spontanicznie”.

Każdy z nas może się zastanowić, ile ma w sobie z dziecka i jaki daje przykład innym. Ja mam to szczęście, że na co dzień obserwuję swoich synów. Widzę jacy są ufni, szczerzy, prości i jak doskonale rozumieją nawet to, co mnie się wydaje zbyt skomplikowane. Potrafią cieszyć się wszystkim, podchodzą aby się spontanicznie przytulić, pocałować mnie i powiedzieć coś miłego. Są pogodni i przekazują pozytywną energię wszystkim dookoła. Patrząc na nich, uświadamiam sobie, jak wiele brakuje mi, aby na powrót stać się dzieckiem...

Z drugiej strony chciałabym, aby moje dzieci nie traciły ufności, niewinności i żeby zachowały cechy, które są potrzebne do tego, aby wejść do Królestwa Niebieskiego. Mam nadzieję, że z pomocą Bożą będę powoli odzyskiwać swoje utracone dziecięctwo i razem z moimi bliskimi cieszyć się szczęśliwym życiem tu na ziemi, a w przyszłości w Niebie.

Beata Kwieczo

# Trzy to liczba Boga



Trójca Święta jest obrazem i wzorem każdej wspólnoty, szczególnie małżeńskiej i rodzinnej, a liczba trzy ma szczególne znaczenie w Kościele. O jej roli mówił podczas homilii na jednej z niedzielnych Eucharystii w naszym Sanktuarium ks. Dariusz Gącik, wikariusz generalny diecezji kieleckiej.

Jeden to liczba szatana. On nikogo nie potrzebuje, nawet samego Boga, ponieważ nie chce zajmować drugiego miejsca. Jest to również obraz człowieka, który posadził samego siebie na tronie swojego życia, uważa, że tylko on ma rację i w konsekwencji jest niezdolny do przyjęcia jakiegokolwiek, nawet życzliwej uwagi. Jedyńka to także samotność. Największa jest wtedy, gdy nie widzimy kierunku i sensu naszego życia oraz jesteśmy ślepi na miłość Pana Boga i drugiego człowieka. Z kolei samotność i brak miłości to piekło na ziemi.

Dwa to liczba człowieka. W ludzkim sercu jest tęsknota za bliskością tego drugiego oraz pragnienie zaufania, poczucia bezpieczeństwa i oparcia. Jednak codzienne doświadczenie uczy nas, że nigdy ten drugi, nawet najbliższy nam człowiek, nie wypełni

do końca głodu miłości, która jest w naszym sercu. Wiele osób doświadcza zranień, urazów i poczucia krzywdy.

Trzy to liczba Boga. Pan Bóg jest Jeden, ale nie jest samotny. Jest On wspólnotą Ojca, Syna i Ducha Świętego. Trzy Osoby Boskie tworzą jedność w różnorodności, a tym co je łączy, jest wzajemna Miłość. Trójca Święta jest naszym domem oraz obrazem i wzorem każdej wspólnoty, szczególnie małżeńskiej i rodzinnej.

Małżeństwo chrześcijańskie jest świętym „Trójkątem”. Jezus Chrystus spotyka się z małżonkami, wchodzi w ich codzienne życie i daje moc do trwania we wzajemnej ofiarnej miłości i służbie. Odkrywanie przez małżonków mocy sakramentu i budowanie życia na Skale, którą jest Jezus Chrystus, daje im siłę do przewyciężenia problemów i kryzysów, jakie są w każdej relacji małżeńskiej.

Miejsce, w którym przeżywa się i odnawia przymierze małżeńskie jest Eucharystia, która jest tajemnicą ślubną. Jezus Chrystus poślubił nas na krzyżu, zawarł w nami nowe i wieczne przymierze, które uobecnia się podczas Liturgii Eucharystycznej. W tym sakramencie ołtarza, Jezus Chrystus, nasz Oblubieniec, łączy się z nami, swoją Oblubienicą, aby stanowić „jedno ciało”. Małżonkowie, którzy wspólnie z wiarą uczestniczą w Eucharystii, mają moc i siłę do przebaczenia sobie nawzajem, słuchania jeden drugiego, akceptacji odmienności i miłości, która szuka dobra drugiego. Jeszcze jedno. Liczba trzy to przede wszystkim wiara, a ten, kto ma wiarę, ma wszystko... „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8).

Beata Kwiecisko

# „Obiecałem ojcu, że wrócę...”



Źródło: 1944.pl

Przed powstaniem umiałem posługiwać się bronią. Przed powstaniem nauka odbywała się w mieszkaniach. Brało się pistolet do mieszkania, rozbierało wśród kolegów, którzy byli obecni i tak wyglądała nasza nauka posługiwania się bronią...

Idąc na Żoliborz wpadłem do dołu i uderzyłem się o coś metalowego. Była to końcówka karabinu maszynowego - Mg42 niestety bez drewnianej kolby. Był to jeden z najlepszych karabinów niemieckich. Wykopałem go z ziemi. Martwiłem się, żeby mi go nie zabrali np. starsi ode mnie żołnierze. Schowałem go pod bluzę. Ukryłem go, a kiedy dobiegłem do grupy, powiedziałem, że mam Mg42. Przyszedł dowódca, kazał mi pilnować broni, aby mi jej nie zabrano. W ten sposób donieśliśmy na Żoliborz karabin maszynowy. Pierwsza solidna broń, ale bez kolby. Kolbę wystrugałem, wyszlifowałem i mieliśmy kompletny Mg42. Okazało się, że karabin jest sprawny i do tego pięknie strzela. Amunicji nie mieliśmy wprawdzie, ale gdy dowódca zgłosił, że mieliśmy Mg42 to dostałem skrzynkę amunicji. Było to 6 taśm po 60 sztuk nabojów. To była wielka rozkosz...

Wiele osób dziś zadaje pytanie czy był sens robić powstanie.

Moim prywatnym zdaniem nie było żadnego sensu. Po pierwsze nie osiągnięto tych celów, które zakładano. Powstanie pochłonęło wiele ofiar. Zginęło bardzo dużo osób – zwłaszcza młodych. Straty były ogromne. Samych powstańców zginęło ok. 30 tys. To że ja żyję to chyba cud. Inaczej tego nazwać nie mogę. Nie mogłem zginąć, bo obiecałem ojcu, że wrócę.

Ale bywały sytuacje, w których mogłem zginąć. Mając karabin maszynowy musiałem się nim dzielić z kolegami – było nas trzech. Jak jeden spał to drugi pilnował, albo szedł do akcji. I tak na zmianę. Nie we wszystkich akcjach uczestniczyłem, ale w większości tych, które odbywały się na Żoliborzu. Bratem czynny udział między innymi w obronie domków policyjnych, przy ataku na Dworzec Gdański, czy przy ataku na Instytut Chemiczny, który nie doszedł do skutku, a także przy obronie bloków. Podczas jednej z akcji, po 15 sierpnia

mieliśmy objąć linię frontu z innym oddziałem. Nie mieliśmy problemu przy ataku na Dworzec Gdański, bo zostałem umieszczony na ostatnim bloku. Moim zadaniem było ostrzeliwanie ewentualnych niemieckich oddziałów gdyby pojawiły się w odwecie i maszerowały w naszą stronę. Gorzej było natomiast podczas akcji na domkach policyjnych. Domków było około 8-10 wybudowanych wachlarzowato, nieduże, jednopiętrowe. My siedzieliśmy w ogródkach, wykopaliśmy sobie rowy i broniliśmy tych domków z ogródków. Niemcy strzelali po tych budynkach, rozwalali te budynki a my się śmiało, bo byliśmy tuż obok, przed tymi budynkami. Tak siedzieliśmy trzy dni. Niemcy nas trochę poszatkowali, ale poprzedników zabili więcej, bo oni siedzieli niestety w domkach. Trzy razy Niemcy czołgami atakowali. Te czołgi likwidowaliśmy już angielskimi granatnikami tak zwanymi piatami. Piaty to były długie pociski, miały rurę, rurę kładło się na ramieniu, celowało się, strzelało do czołgów z bliska i nie było możliwości, żeby chybić. Jednego razu zabiłem czterech Niemców, jak wyskakowali z czołgu. Kolega, który ze mną strzelał – ps. Cygan, strzelał idealnie z granatników. On zniszczył dwa czołgi. Z pierwszego wieża wyleciała, ona chodzi po takich zębach. Wyleciała z tych zębów i nie zabiła nikogo w środku, ale zginęli ci, co byli na zewnątrz. Jak kiedyś robiłem sobie rachunek sumienia, to naliczyłem, że zabiłem trzydziestu Niemców, a ilu rannych to nie pamiętam. Nie raz się zastanawiałem, czy Pan Bóg mnie za to ukáže, czy nie. To było w obronie Ojczyzny, a co na to Pan Bóg? My tego nie wiemy. Czy się oplotało, czy nie? Czy trzeba było, czy nie? Z tych 30 Niemców pamiętam dwie efektowne sytuacje. Były to dwa przypadki, za które otrzymałem trzy dni aresztu po wojnie. Pierwszy to za to, że strzelałem do czterech żołnierzy niosących nosze. Ciężkie nosze, prawdopodobnie z żołnierzem. Tylko, że nie szli oni z okopu do tyłu, a z tyłu do okopu. Później okazało się, że nieśli amunicję. Dostałem karę za to, że strzelałem do ludzi, którzy mieli czerwone opaski. Druga sytuacja, podjechała karetka pogotowia, zabłądzili i podjechali pod rów. Stanęli, bo nie wiedzieli co mają robić, ja pociągnąłem po kabinie samochodu i zestrzeliłem ich dwóch. Okazało się, że ta karetka była pełna granatów. Ale za to, że do karetki strzelałem dostałem kolejne trzy dni aresztu. Innym razem miałem szczęście. Broniliśmy czteropiętrowego bloku. Strzelali do nas Niemcy. Pierwszy pocisk wpadł na dach i nie trafili w budynek. Po dachu ześlizgnął się, zrywając blachę, rynny. Runął w mur, za którym spałem, to było na pierwszym piętrze. Znalazłem wolny tapczan, wtedy pierwszy raz poczułem, że mam wszy, ale poczułem ciepło i zasnąłem ze zmęczenia. W pewnej chwili śniło mi się, że Niemcy strzelają, pocisk uderza w dach, pada na ziemię i zrobiło się cicho. Ocknąłem się, panowała cisza, a ja przewróciłem się na drugi bok. Rano podczas zmiany warty o godz. 6 zobaczyłem ten pocisk. W ścianie był wytłuczony kawał tynku. Wstałem, popatrzyłem na to, a koledy żartobliwie powiedzieli, że ja to chyba nigdy nie zginę...

O swoim życiu opowiadał Andrzej Jachymczyk – ps. „Azjata” – Powstaniec Warszawski – nasz parafianin.

Rozmowę przeprowadziły uczennice szkoły podstawowej nr 27.

# Byłam u Matki Teresy



Indie - kraj westchnień wielu ludzi, nie tylko z powodu jego historii, kultury, ale przede wszystkim - kraj, w którym pracowała na rzecz cierpiących i potrzebujących Matka Teresa. To kraj wielkich kontrastów i podziałów narodowościowych, religijnych i kulturowych. Wyrażają się one przede wszystkim w istnieniu kast. Większość religijną w Indiach stanowią hindusi i muzułmanie. Chrześcijanie stanowią zaledwie 2% ludności (1% - katolicy i 1% - anglikanie).

Indie to kraj przepięknych pałaców, fortec i świątyń. W Delhi – stolicy Indii (od 1911r.) znajduje się mnóstwo zabytków związanych przede wszystkim z islamem, np. meczet Jama Masjid. W Nowym Delhi – Grobowiec Humajana.

Agra to miasto z ogromną twierdzą Czerwony Fort oraz z jedną z najwspanialszych budowli na świecie - meczetem Tadž Mahal.

Inne wielkie miasto to Jaipur z pięknym Pałacem Maharadży. Do Fortu Amber turyści wjeżdżają na słońcach. W obserwatorium astronomicznym „Jan-tar Mantar” osobiwością jest największy na świecie zegar słoneczny (średnica 27m), wskazujący czas z dokładnością do 2 sekund.

Kalkuta – stolica brytyjskich Indii do 1911 roku, miasto liczące 14 milionów mieszkańców to główny cel naszej pielgrzymki. Tutaj znajduje się między innymi piękna świątynia bogini Kali.

Indie to kraj olbrzymich kontrastów. Spośród 1,4 miliarda mieszkańców, 40% to ludzie żyjący poniżej granicy ubóstwa. Na ulicach wielkich miast spotyka się ludzi koczujących, żebrzących, leżących i śpiących na chodnikach. Ten obraz jest smutny i przygnębiający.

Kalkuta, Dom Matki Teresy, modlitwa przy Jej grobie to nasze oczekiwanie i spełnienie. Tutaj Matka Teresa wiedziona miłością do Boga i ludzi pracowała wśród najuboższych z ubogich. W Jej domu uczestniczyliśmy w Eucharystii, jak każdego dnia,

ale ta była szczególna. Za wstawiennictwem Świętej Misjonarki modliliśmy się o pomyślność dla naszej Ojczyzny, o świętość naszych rodzin, o zdrowie dla cierpiących, o szczęśliwą śmierć dla konających, o otwarte serca i dłonie dla nas, o odwagę świadczania o Jezusie i Jego MIŁOŚCI. Niejedna łza zakłęciła się i popłynęła z oczu pielgrzymów, zarówno świeckich, jak i duchownych.

Kolejne spojrzenie na ołtarz- Krzyż, umierający na nim Jezus, a obok napis „PRAGNĘ”. I refleksja. Czego oczekuje ode mnie Jezus, wypowiadając te słowa? Jak odpowiadam swoim życiem na Jezusowe „PRAGNĘ”? Panie, przebac moją niewierność, mój egoizm, brak miłości.

W kaplicy znajduje się prosty grób Matki Teresy, wykonany z białego marmuru. Na nim leży różaniec i płonie znicz. Tu spoczywa założycielka wspólnoty Misjonarki Miłości, która w centrum swojego życia stawiała zawsze dwie rzeczywistości: Boga i człowieka cierpiącego, pragnęła ulżyć nędzy najbardziej potrzebujących ludzi na świecie. Ubodzy mówili: „Matka Teresa jest naszym aniołem, który dźwiga nasze cierpienia”, a Ona modliła się: „Boże, daj mi siłę, abym zawsze była światłem w ich życiu.” Jest świętą od ciemności. Dzięki Matce Teresie Kalkuta stała się stolicą świata cierpienia, symbolem nadziei dla tych, których przygniata nędza i ból istnienia.

Modlitwa wspólnotowa i indywidualna przy grobie Świętej Misjonarki, która mówiła: „Włóż rękę w dłoń Jezusa i idź pewnie do przodu”, pobudza do refleksji. Czy potrafię tak zaufać Panu? Modłę się słowami z Ewangelii: „Panie, przymnóż mi wiary,” by nie pojawiało się żadne „ale...”

I jeszcze krótka modlitwa:

*„Święta Matko Tereso, w Tobie pragnienie Jezusa na Krzyżu zapłonęło żywym płomieniem, tak iż stałaś się światłem Jego miłości dla innych naucz mnie uległości Jezusowi, aby przenikał cały mój umysł, wolę, serce i dysponował nimi tak, by i moje życie promieniowało Jego światłem i Jego miłością wobec bliźnich. Amen.”*

W Domu Matki Teresy pracują obecnie trzy siostry z Polski. Z jedną z nich, pochodzącą z Katowic spotkała się nasza grupa. Wszystkie siostry emanują dobrocią, serdecznością, cierpliwością. Na pytanie z jakimi problemami spotykają się najczęściej, odpowiadają z uśmiechem, podobnie jak Matka Teresa – my nie mamy problemów, my otrzymujemy ŁASKĘ.

J.P.

# Dla Bożej Chwały... - cz. V

*„Człowiek nie może umniejszyć Bożej chwały, odmawiając Mu czei,  
tak jak szaleniec nie może zgasić słońca, pisząc słowo „ciemność” na ścianach swojej celi.”*



# Święcenia kapłańskie w naszej parafii



W ostatnią sobotę maja w naszym Sanktuarium odbyły się święcenia kapłańskie. Sakramentu jedenastu diakonom udzielił ks. biskup Jan Piotrowski, który przewodniczył uroczystej Mszy Świętej i wygłosił homilię.

Pasterz naszej diecezji zwrócił uwagę na to, że kapłani są wybrani przez Jezusa Chrystusa, aby prowadzić Kościół do zbawienia. - Kapłan nie idzie do świata sam, ale idzie do niego napędzony światłem Ducha Świętego, aby być świadkiem Bożej miłości, która ma prawo być obecna w naszym ludzkim świecie - powiedział biskup.

Podkreślił też, że neoprezbiterzy powinni brać przykład z apostołów i kapłanów, którzy swoim życiem świadczą o Bogu. - Tak jak uczniowie Jezusa umocnieni przez Ducha Świętego nie dali się pokonać prześladowcom i trwali niewyciężeni w miłości Chrystusa, tak i wy musicie im być podobni. Wszelka odwaga apostołska, któ-

wą widzimy w życiu kapłanów, wpisuje się i jest owocem działania Ducha Świętego w ich życiu. Misja, do której zostaliście powołani nie oznacza, że jesteście odporni na cierpienia, trudy, na ból i niezrozumienie, przeciwnie - ta misja żąda od was, abyście stawili im czoła i podjęli wszystkie te wyzwania, pozwalając, aby Pan je przemieniał i aby was upodabniał do niego. Brak uznania własnych ograniczeń w życiu kapłana jest tym, co szczególnie uniemożliwia owocne działanie w nas i hamuje rzeczywisty rozwój duchowy. Nie daj Boże, żebyście wchodzili w jakiegokolwiek życiowe rynsztoki zaborczej miłości i obyczajowych skandali - mówił pasterz naszej diecezji.

Przed otrzymaniem święceń diakoni odśpiewali Hymn do Ducha Świętego i Litanię do Wszystkich Świętych, podczas której upadli na twarz. Po zakończonej uroczystości wszyscy zgodnie tłumaczyli, że sakrament kapłaństwa jest dla nich wyjątkowym wydarzeniem, zwieńczającym sześćioletnią formację, którą przeszli w Seminarium Duchownym.

- Święcenia kapłańskie to było niesamowicie mocne przeżycie. Przez trudności związane z pandemią było w nas wiele rodzaju strachów, nie wiedzieliśmy jak to wszystko będzie wyglądać, na szczęście Duch Święty czuwał. Dziękujemy Bogu, że nas przeprowadził przez ten czas seminaryjny i dzisiejszy dzień. Służba



# Święcenia kapłańskie w naszej parafii



kapłańska jest niesamowicie potrzebna, co widzieliśmy dobrze na praktykach przed święczeniami. Każdy z nas ma świadomość, jak wielki dar przyjął i teraz musi współpracować, żeby go nie zmarnować, by Królestwo Boże rozwijało się wśród nas - tłumaczy ks. Michał Bieroński, neoprezbiter z Jędrzejowa.

- To dla wszystkich szczególnie dzień, bo speł-

nito się nasze marzenie, żeby przyjąć święcenia kapłańskie. Oczywiście były chwile zawahań i zastanowień i dobrze, że się pojawiały, ale udało nam się je przezwyciężyć - dodaje ks. Jakub Janicki z Pilicy.

W naszej parafii przed święczeniami miał praktykę ks. Dawid Dzienniak z Nakła. - Postępuję w tej parafii od Wielkiego Postu, więc to tym bardziej było dla mnie niezwykle wydarzenie, bo przygotowywałem te święcenia wspólnie z parafianami i ks. prałatem Itczykiem. W naszej parafii nie było święceń od wielu lat, dlatego tym bardziej czujemy się wyróżnieni, że się tu odbyły i możemy się cieszyć darem nowych kapłanów - mówi ks. Dawid Dzienniak.

Beata Kwiecisko



# Msza Święta Prymicyjna ks. Dawida Dzienniaka



W niedzielę, 31 maja, o godz. 12.30 Mszę Prymicyjną w naszym sanktuarium sprawował ks. Dawid Dzienniak pochodzący z parafii Nakło. Ksiądz neoprezbiter wcześniej, jako diakon w okresie Wielkiego Postu odbywał u nas praktykę duszpasterską.

Zgodnie z tradycją neoprezbiter wybiera kapłana, który na jego pierwszej Mszy Św. wygłosi homilię. Ks. Dawid wybrał swojego wykładowcę ks. dra hab. Marcina Kowalskiego – biblistę, pochodzącego z naszej parafii. Na koniec Mszy św. prymicjant udzielił wszystkim uroczystego błogosławieństwa prymicyjnego.

***Księdzu Dawidowi życzymy potrzebnych łask i sił w postudze kapłańskiej i duszpasterskiej w parafii, do której zostanie postany.***

Agnieszka Makarewicz



# „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, Pod przymiotami ukryty chleba”



W mijającym miesiącu czerwcu, przeżyliśmy uroczystość Bożego Ciała i Krwi Pana Jezusa Chrystusa. Idąc ulicami naszej parafii w procesji eucharystycznej wyznaliśmy wiarę w żywą obecność Jezusa w Chlebie Eucharystycznym.

Jakie myśli towarzyszyły mi podczas procesji Bożego Ciała? Jaką rolę w moim życiu odgrywa Msza Święta?

W roku 304, podczas prześladowań Dioklecjana, grupa chrześcijan z Afryki Północnej została zaskoczona podczas sprawowania Mszy św. w jednym z domów i aresztowana. Prokonsul rzymski zapytał ich dlaczego to uczynili, wiedząc, że jest to absolutnie zabronione. Odpowiedzieli: „bez niedzieli nie możemy żyć, nasze chrześcijańskie życie zamarłoby, gdybyśmy nie mogli sprawować Eucharystii”.

Świadectwo to jest wyzwaniem dla nas wszystkich i domaga się odpowiedzi na pytanie, co dla każdego z nas oznacza udział w ofierze Mszy świętej?



W odpowiedzi na to pytanie mogą nam pomóc słowa papieża Franciszka, który powie: W Eucharystii jest cały smak słów i gestów Jezusa, zapach Jego Paschy, odurzająca woń Jego Duchu. Eucharystia jest bijącym sercem Kościoła, rodzi go i odradza, gromadzi go i daje mu siłę.

Co dla każdego z nas oznacza udział w ofierze Mszy świętej? Czy spotykam w niej żywego Boga?

W jednej ze swoich homilii ks. biskup Kazimierz Ryczan wspominał: *Mój ksiądz katecheta mówił: Ciągle przypomina mi się mój wioskowy sąsiad, stary pobożny Żyd, z nieodstępłą długą fajką, który mawiał: Gdybym wierzył jak wy, że w Kościele jest żywy Bóg, to bym tam szedł codziennie na kolanach.*

Niech ten przykład niepokoi nas, niech zachęca do refleksji, do odpowiedzi na postawione powyżej pytania.

W tym zamyśleniu postuchajmy jeszcze wspomnianego ks. biskupa:

*Wiem, że trzymając w dłoni biały krążek hostii, dotykam chleba, który jest Ciałem Pana.*

*- Wiem, że spożywając Chleb Eucharystyczny, doznaję ścistego zjednoczenia z Panem.*

*Wiem, że to zjednoczenie jest zapowiedzią i początkiem zjednoczenia, które przekracza ziemskie bytowanie: Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6,51).*

Ks. Robert Kowalski



# Jubileusze kapłańskie w naszej wspólnocie parafialnej



W oktawie Bożego Ciała w piątek 12 czerwca 2020 roku, ks. biskup Jan Piotrowski odprawił mszę świętą w intencji kapłanów którzy pracują i posługują w naszej parafii. Kapłani w tym roku obchodzą następujące rocznice święceń kapłańskich:

- ks. Wojciech Piątkowski – 5 rocznica święceń;
- ks. Rafał Kupczyk – 7 rocznica święceń;
- ks. Piotr Białek – 8 rocznica święceń;
- ks. Michał Kościański – 12 rocznica święceń;
- ks. Robert Kowalski – 15 rocznica święceń;
- ks. Konrad Walerczak – 17 rocznica święceń;
- ks. Grzegorz Jędrzejczyk – 20 rocznica święceń;
- ks. Artur Krążek – 25 rocznica święceń;
- ks. prałat Jan Łczyk – proboszcz naszej parafii – 49 rocznica święceń;

Kapłani każdego dnia proszą w swoich modlitwach w intencji parafii i parafian. My również pamiętajmy o nich w naszej modlitwie...

Jakub Figiel





# Słowo Proboszcza:

## Wakacje z Panem Jezusem

Czytamy w Ewangelii, że Pan Jezus troszczy się, abyśmy mieli czas na odpoczynek nie tylko w wakacje, ale w ciągu całego roku. Zaprasza więc wszystkich do świętowania niedzieli. Mówi o tym jedno z dziesięciu przykazań. Pan Jezus właśnie w niedzielę wstał z grobu, zwyciężył śmierć. To wielkie wydarzenie świętujemy w każdą niedzielę. Tego dnia nie pracujemy. Tego dnia spotykamy się w kościele, a potem cieszymy się odpoczynkiem z rodziną i przyjaciółmi. Mamy czas na wspólny posiłek, na rozmowę, na spacer.

Pan Jezus troszczy się także o nas w trakcie wakacji i zaprasza każdego z nas, abyśmy ten piękny czas dobrze wykorzystali. Kto z Nim spędzi wakacje i czas urlopu, ten da świadectwo i przykład, że jest uczniem Chrystusa.

Życzę wszystkim błogostawionych dni wypoczynku wakacyjnego z Bogiem i bliskimi, a Św. Józefa proszę o opiekę dla rodzin naszej parafii.

Ksiądz Prałat Jan Itczyk

Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

## Modlitwa do Św. Józefa



Źródło: pompejanska.rosemaria.pl

Pomnij, o najczystszy Oblubieńcze Maryi Dziewicy, mój najmiłszy Opiekunie, Józefie święty, że nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek, kto ucieka się pod Twoją opiekę i błaga o Twą pomoc, pozostał bez pociechy. Tą ufnością ożywiony przychodzę do Ciebie i z całą gorącością ducha Tobie się polecam. Nie odrzucaj mojej modlitwy, przebrany Ojczy Odkupiciela, ale racz ją przyjąć łaskawie i wysłuchać. Amen.



### Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Robert Kowalski

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Jakub Figiel, Beata Kwiecisko

Korekta: Dorota Rogula, Natalia Piekacz

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: [redakcja.jozef@gmail.com](mailto:redakcja.jozef@gmail.com)

strona parafialna: [www.jozef-kielce.pl](http://www.jozef-kielce.pl)

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: [www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce](http://www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce)

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.